

«ŚLADAMI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA»

4. Życie chrześcijańskie

Luigi Giussani*

POWOLANIE

Człowiek znajduje siłę do działania tylko w jasności i pewności.

Wydarzenie zesłania Ducha Świętego zniszczyło małoduszność apostołów, dając początek najbardziej intensywnej, odważnej i dynamicznej przygodzie, jaką zna historia ludzkiego ducha.

„Bo tylko ty, Panie, pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie”⁵⁷. Odkrycie Chrystusa jako centrum wszystkiego likwiduje strach i pozwala człowiekowi odczuwać zdolność do władczego, dominującego kontaktu ze wszystkim: „*Omnia vestra sunt, vos autem Christi, Christus autem Dei*” („wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga”⁵⁸).

Ścisłej mówiąc, ta nowa kultura zobowiązuje do przyjęcia najpełniejszej, najbogatszej koncepcji życia jako bezustannej aktywności i nieuniknionej odpowiedzialności. Taka aktywność jest prawdziwą „służbą” w każdym momencie, każdym słowem „czy jecie, czy pijecie”⁵⁹): służbą *królestwu*, tzn. temu kosmicznemu planowi, w którym Chrystus jest Głową każdej rzeczywistości. Życie każdego człowieka ma sens – tzn. naprawdę „jest” – tylko wtedy, gdy jest funkcją, działaniem na rzecz Jego królestwa.

Funkcja ta została przewidziana przez sam Ideał, który nadał tajemniczą treść wszystkiemu: i każda *świadomość* jest taka właśnie, o ile dostrzeże swoje przeznaczenie do jakiegoś zadania. Ta zaś samoświadomość to spotkanie pomiędzy Bogiem a pojedynczym człowiekiem, to wydarzenie *powołania*.

Miejscem, w którym odbywa się owo spotkanie w sposób pełny, jest Chrystus: powołanie każdego człowieka jest wydarzeniem, jakie ma miejsce w środowisku osobowej i tajemniczej rzeczywistości Chrystusa: „Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie...”⁶⁰.

Dostrzec, odkryć swoje powołanie, ukierunkować swoje życie, idąc za tym wezwaniem, pojmować życie jako służbę na rzecz wszystkiego: oto życiowe zaangażowanie naszego istnienia, do którego jasno zobowiązuje nas Duch Chrystusa, dając nam równocześnie moc do rozpoczęcia tej drogi i do pozostania jej wiernymi.

Nowoczesna koncepcja życia nie okazuje się nigdzie tak daleka od Ducha Chrystusowego, jak właśnie w tym punkcie. Kryterium patrzenia na przyszłość, do jakiego przywykła dzisiejsza mentalność, to ustawienie w centrum korzyści, upodobań czy wygody jednostki. Wybór drogi, ukochanej osoby, zawodu, jaki chce się wykonywać, kierunku studiów – o tym wszystkim decyduje się w taki sposób, że kryterium ostatecznym jest osobista korzyść jednostki. Wydaje się to jasne i oczywiste, że radykalna zmiana tego stanu rzeczy jawi się, także dla wielu uczciwych ludzi, wyzwaniem dla zdrowego rozsądku, jakimś zaślepieniem »

⁵⁷ Ps 4, 9.

⁵⁸ 1 Kor 3, 22b-23.

⁵⁹ Por. 1 Kor 10, 31.

⁶⁰ Ef 2, 10.

* „Śladami chrześcijańskiego doświadczenia”, w: *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2003, s. 123–131.

» i grubą przesadą. Są to zarzuty powtarzane także przez wychowawców, którzy uważają się za chrześcijan, czy przez rodziców szczerze zatroskanych o powodzenie życiowe swoich dzieci. Osądy dokonywane w życiu publicznym i prywatnym, życiowe porady, upomnienia lub zarzuty – wszystko to wypowiedane jest z punktu widzenia, w którym szacunek dla wszystkiego i troska o królestwo Boże są całkowicie nieobecne, a rzeczywistość Chrystusa usunięta na margines. „Co to wszystko może mi dać? Jak uzyskać z tego największą korzyść?” – to są wewnątrz kryteria najbardziej rozpowszechnionej „mądrości życiowej”, ogólnie uznawane za zdrowy rozsądek.

Natomiast mentalność chrześcijańska odrzuca takie pytania, sprzeciwia się im, „uśmierca je”, a za prawdziwie wielki uznaje imperatyw zupełnie odwrotny: „W jaki sposób mogę ofiarować siebie wraz z tym, czym jestem, jak mogę najlepiej służyć wszystkiemu, królestwu Bożemu, Chrystusowi?”. To jest jedyne kryterium wychowawcze ludzkiej osoby, odkupionej światłem i mocą Ducha Chrystusowego.

Wiek młodzieńczy jest jedynym okresem w życiu, w jakim mogą z *łatwością* i pewnością rozwijać się przejrzysta i wyrozumiała szczerłość oraz pełna zdecydowania wielkoduszność, których wymaga chrześcijańska koncepcja życia.

Pełna gotowość całego naszego życia do służenia wszystkiemu ma decydujące znaczenie właśnie także dla zrozumienia, do pełnienia *jakiej* funkcji jesteśmy wezwani, *jakie* jest nasze osobiste *powołanie*? To, co powinienem robić, kim powinienem być, moje powołanie, zazwyczaj nie jawi mi się jako wyraźny nakaz, ale raczej jako pewna sugestia, jako zaproszenie. Powołanie, które jest znaczeniem mojego życia, przedstawia mi się bardziej jako dostrzeżona możliwość niż jednoznaczna nieuchronność. Jest to nawet tym prawdziwsze, im ważniejsze i bardziej podstawowe jest zadanie do zrealizowania. Sumienie – w swoim najczystszy i najbardziej sugestywnym wymiarze – jest najdyskretniejszą sugestią: jest inspiracją, natchnieniem. W ten sposób, pozytywnie przyłgnąwszy do najszybszych ukazanych mi możliwości, decyduję o moim osobistym wzroście, o mojej postawie.

MIŁOŚĆ

Akceptacja życia jako powołania, jako zadania – służby na rzecz Wszystkiego, określa egzystencję jako całkowite przeznaczenie do *współdzielenia* Rzeczywistości, z której ostatecznie się rodzimy i od której jesteśmy bez przerwy zależni. Przeznaczenie to sięga do samej głębi *uczestnictwa* w tej Rzeczywistości, przez jej przyjęcie i ofiarowanie się jej jako woli Bożej i przez służbę Jego królestwu. Przyjęcie życia jako powołania angażuje całą egzystencję, która staje się *miłością*.

Zaczerpnijmy u początków nowej ludzkości, odkupionej przez Ducha Chrystusa, wyjątkowe przykłady bogactwa i prostoty miłości: *Ut sint consummati in unum* („Aby stanowili jedno”⁶¹).

„A przywoławszy apostołów, kazali ich ubiczować i zabronili im przemawiać w imię Jezusa, a potem zwolnili. A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia [Jezusa]. Nie przestawali też co dzień nauczać w świątyni i po domach i głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie”⁶².

„Jeszcze raz mówię: niech mnie nikt nie uważa za szaleńca, a jeżeli już tak, to przyjmijcie mnie nawet jako szaleńca, abym i ja mógł się nieco pochlubić. To, co powiem, nie według Pana powiem, lecz jakby w szaleństwie, mając rzekomy powód do chluby. Ponieważ wielu chlubi się według ciała – i ja będę się chlubił. Chętnie przecież znosicie głupców, sami bę- »

⁶¹ Por. J 17, 22.

⁶² Dz 5, 40-42.

» dąc mądrymi. Znosicie to, że was ktoś bierze w niewolę, że was objada, wyzyskuje, że was z góry traktuje, że was policzkuje. Mówię to ku waszemu zawstydzeniu, tak jakbym chciał okazać moją pod tym względem słabość. Jeżeli inni zdobywają się na odwagę – mówię jak szalony – to i ja się odważam. Hebrajczykami są? Ja także. Izraelitami są? Ja również. Potomstwem Abrahama? I ja. Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej! Bardziej przez trudy, bardziej przez więzienia; daleko bardziej przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwa śmierci. Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razy bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębinie morskiej. Często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły. Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorszenia, żebym i ja nie płonął? Jeżeli już trzeba się chlubić, będę się chlubił z moich słabości. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ten, który jest błogosławiony na wieki, wie, że nie kłamię. W Damaszku namiestnik króla Aretasa rozkazał pilnować miasta Damasceńczyków, chcąc mnie pojmać. Ale przez okno spuszczone mnie w koszu przez mur i tak uszedłem rąk jego⁶³.

Pierwsi apostołowie naprawdę *naśladowali* swojego Mistrza, który opisywał swoją duszę w przypowieści o Dobrym Pasterzu, gdzie miłość objawia całą swoją potrzebę inicjatywy, twórczości i żywotności: „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: «Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła»⁶⁴.

POWSZECHNOŚĆ

Sama natura chrześcijańskiego działania, tzn. współdzielenie, ze stanowczością, które ma nieograniczony zasięg; zaangażowanie się w prawdziwe doświadczenie miłości, oznacza otwarcie się na cały wszechświat. Każda granica narzucona od wewnątrz rozległym horyzontom naszego życia, uderza w miłość. Faktycznie bowiem miłość nie jest jakimś upodobaniem ani wyrachowaniem, nie jest też naszym inteligentnym planem; ona jest pokornym przyłgnięciem do bytu takiego, jaki nam się ofiaruje.

Dlatego istotną charakterystyką i definitywnym kryterium chrześcijańskiego życia jest jego nieograniczona otwartość, tzn. jego *powszechność (uniwersalność)*.

Koniecznością jest także, aby autentycznie ludzkie zaangażowanie było skierowane do wszystkich, dlatego że człowieczeństwo w sposób nieunikniony jest udziałem wszystkich, należy do wszystkich. Uwaga, z jaką się patrzy na własne doświadczenie, nie jest prawdziwa, jeśli izoluje się ona – może nawet nieświadomie – od doświadczenia wszystkich. Jednak jasność powszechnej perspektywy i energia do konkretnego dążenia do niej, są bardziej darem niż zdobyczą, bardziej spotkaniem niż wynikiem osobistych zdolności czy umiejętności. Są owocem Ducha Świętego.

Zrozumiałe jest teraz, dlaczego pierwszy gest apostołów po Pięćdziesiątnicy – przemowa św. Piotra do Żydów – świadczy w sposób jednoznaczny, a także uderzający o oddaniu się »
Ideałowi bez granic.

⁶³ 2 Kor 11, 16-33.

⁶⁴ Łk 15, 4-6.

» Zaraz po tym, jak nakaz Pana – „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody...”⁶⁵ – stał się dzięki darowi Ducha Świętego, porywającą i konkretną rzeczywistością, Kościół poznał, doświadczył wydarzenia dojrzałości: ponieważ wyrasta się z dzieciństwa i staje się dorosłym tylko wtedy, gdy dąży się do powszechności.

Jest to urzeczywistnieniem gestu zdecydowanie ludzkiego, owocnej pracy, gdyż wreszcie sprowadzonej i niejako odzyskanej na nowo w jej oryginalnym wymiarze.

Nie ma chrześcijańskiego życia, jeśli nie powtarza ono tej wyraźnej otwartości wobec całego wszechświata. Taka otwartość urzeczywistnia się nie tyle przez niemożliwą pogardę czy przez nieludzką obojętność na szczegóły; ale raczej poprzez sposób, w jaki szczegół jest przeżywany. Rodzina czy przyjaźń, klasa czy szkoła, studia czy praca zawodowa, mogą raz po raz stawać się przedmiotem poważnego zaangażowania i prawdziwego oddania, lecz *motyw, racja tego zaangażowania* musi przekraczać wszystkie oceny, wyniki i wszystkie imiona, nie można przywiązywać się do żadnego szczegółu, nawet gdyby miał on najwyższe znaczenie. Każdy może z łatwością znaleźć upodobanie czy racje, aby zająć się sprawami niewielkiego środowiska, które go otacza; jednak każdy wybór, który nie ma innych motywów istniejących poza nim samym, to nic innego, jak poszerzony egoizm, niesprawiedliwy sentymentalizm. Niestety, dzisiejsze obyczaje i sposób bycia wymownie potwierdzają, także w szumnym kłamstwie głoszonych przez siebie uniwersalizmów, niezdolność do przekroczenia, jakby nie było, ograniczonej perspektywy. Niezdolność ta staje się szybko niemożliwością dochowania wierności szczegółowi, który jest doświadczany jako zbyt ciasny, nędzny i ograniczony niczym więzienie.

Przeciwnie zaś, pewność i zdecydowana wolność chrześcijańskiego życia, jej czujny dystans wobec każdego partykularyzmu, zdecydowana gotowość na przyjęcie każdej autentycznej nowości, same stanowią pewną, niezawodną obietnicę, zapowiedź nadejścia królestwa Bożego:

„Oto nadejdą dni –
w rocznicę Pana Boga –
gdy ześlę głód na ziemię,
nie głód chleba ani pragnienie wody,
lecz głód słuchania słów Pańskich.
Wtedy błąkać się będą od morza do morza,
z północy na wschód będą krążyli,
by znaleźć słowo Pańskie,
lecz go nie znajdą.
W dzień ten pomdleją z pragnienia
Piękne dziewice i młodzieńcy”⁶⁶.

Przypominamy, że pytania i świadectwa można przysyłać za pośrednictwem strony
<http://eventi.comunioneliberazione.org/gscontributi/>

⁶⁵ Mt 28, 19.

⁶⁶ Am 8, 11-13.